

Carles Alberola

PRZYSTOJNIACZEK

(„*Mandíbula afilada*”)



Przekład: Rubi Birden

„Rano, czy jesteś mężczyzną czy kobietą,
czy malujesz się, czy golisz, piszesz scenariusz
swojego dnia. Potem dzwoni telefon i twój
scenariusz ląduje w koszu, bo czyjś scenariusz
zakłóca twój. Takie jest życie.”

Joseph L. Mankiewicz

Na strychu, w mieszkaniu młodego artysty, naczelne miejsce zajmuje panoramiczny widok rozgwieżdżonego nieba. Po prawej stronie na pierwszym planie stoi szafka z książkami, papierosami, telefonem i zdjęciem. Obok fotel przykryty prześcieradłem, puf i niski stolik. Po lewej stanowisko pracy malarza. Stolik z przyborami do malowania, taboret, sztalugi, a na nich obraz z nagą kobietą odwróconą tyłem. Przy stole stoi opartych kilka szkiców do tego płótna. Przy sztalugach, z tyłu sprzęt grający. Poza sceną, po prawej stronie z przodu kuchnia, z tyłu sypialnia. Z tyłu po lewej łazienka.

Juan, młody malarz, kończy przygotowania do kameralnej kolacji. Stawia na stole dwa kieliszki do wina i zapala papierosa. Wyrzuca zawartość popielniczki do kosza, włącza piosenkę „Every breath you take” The Police, nuci. Poprawia prześcieradło na fotelu, chowa puszkę z farbą. Bierze jakieś zdjęcie i kładzie je na stole, jakby było podstawką pod szklankę. Słysząc dzwonek do drzwi. Juan zaskoczony patrzy na zegarek i wyłącza muzykę.

LAURA: *(z kulisy)* Juan!

JUAN: Tak?! *(podchodzi do lewej kulisy, w której ukazuje się Laura – młoda kobieta z butelką wina w ręce)*

LAURA: Cześć.

JUAN: Cześć.

LAURA: Drzwi były otwarte.

JUAN: Aaa! *(cisza)*

LAURA: Mogę wejść?

JUAN: Tak, tak, oczywiście, że tak. *(Laura robi parę kroków w głąb mieszkania)*. Po prostu nie spodziewałem się ciebie tak wcześnie.

LAURA: Umawialiśmy się na dziesiątą, prawda?

JUAN: No tak, ale skoro jakoś nigdy wcześniej nie byłaś punktualna...

LAURA: Ludzie się zmieniają. *(pauza)*

JUAN: Trafiłaś bez problemu?

LAURA: Tak, co prawda nie znałam okolicy, ale popytałam i... *(zatrzymuje się przy panoramicznym widoku rozgwieżdżonego nieba)* Uu! Ale masz widok!

JUAN: Podoba ci się?

LAURA: Jest fantastyczny!

JUAN: To największa zaleta tego strychu.

LAURA: Kompletny odlot.

JUAN: No.

LAURA: To jest... Wydaje się, że mógłbyś dosięgnąć gwiazd.

JUAN: Mhm. W bezchmurną noc można w nich wyczytać sobie swoją przyszłość.

LAURA: Umiesz odczytać ich znaczenie?

JUAN: Tak. Nie, ale mam poradnik, którego... się radzę i... zapisuję.
(cisza)

LAURA: Jak się miewasz?

JUAN: (waha się) Dobrze, czy mam ci opowiedzieć? (ona się śmieje)
Świetnie wyglądasz w tej sukience.

LAURA: Dzięki. (pauza) Ty też.

JUAN: Ja? Ja jak zwykle. (Zapada cisza. Ona pokazuje mu butelkę
wina, którą trzyma w ręce)

LAURA: Przyniosłam wino.

JUAN: (bierze butelkę, zaskoczony) Vega Sicilia! Dwunastoletnie!

LAURA: Lubisz?

JUAN: Przecież wiesz, że uwielbiam.

LAURA: (robi śmieszoną minę i zęba. Śmieją się) Pamiętasz?

JUAN: Ale żeśmy dali czadu za zdrowie twojego ojca! (śmieją się)
Wciąż pracujesz z nim w galerii?

LAURA: Nie, rzuciłam to w diabły.

JUAN: Serio?

LAURA: Miałam go serdecznie dość i...

JUAN: Cieszę się.

LAURA: Dobra. Teraz jestem bezrobotna.

JUAN: Tym lepiej.

LAURA: Daj spokój...

JUAN: Nie, chciałem powiedzieć, że na pewno znajdziesz coś
lepszego. Na pewno.

LAURA: Jasne. (cisza)

JUAN: Napijesz się jeszcze? To znaczy, napijesz się? (ona kiwa głową)
Rozgość się, czuj się jak u siebie.

LAURA: Dzięki. *(on wychodzi do kuchni, ona nieśmiało rozgląda się po strychu)* Fantastyczne poddasze, po prostu idealne.

JUAN: *(z kuchni)* O tak?

LAURA: Jest dokładnie takie, jak to sobie wyobrażałam.

JUAN: *(wchodzi niosąc otwartą butelkę)* Hm, nie wiem co powiedzieć, bo w lecie to istny piekarnik, a w zimie jest zimniej tu, niż na ulicy, ale poza tym jest idealne. *(napelnia kieliszki)*

LAURA: Dużo płacisz za wynajem?

JUAN: Nie, moja matka płaci.

LAURA: No to nie narzekaj.

JUAN: Nie narzekam. *(Laura bierze do ręki jakieś szkice)* To tylko szkice.

LAURA: Bardzo ładne.

JUAN: Tak. *(podaje jej kieliszek)* Naprawdę ci się tu podoba?

LAURA: Tak, tu jest tak...nie wiem... przytulnie.

JUAN: Przytulnie? Hm, niech ci będzie, nic nie ma, ale jest przytulnie.

LAURA: *(pokazując na jedną z kulis)* W toalecie nie ma nawet drzwi.

JUAN: *(pokazując drugą kulisę)* No, w sypialni też nie.

LAURA: O! Tak?

JUAN: Dzięki temu jest więcej przestrzeni.

LAURA: Tak?

JUAN: Możesz być w toalecie i spokojnie prowadzić konwersację z kimś, kto siedzi tutaj. *(pokazuje pufę)*

LAURA: Jakież to praktyczne!

JUAN: Możesz też położyć się do łóżka i mieć kontakt z kimś, kto tu pracuje. *(pokazuje sztalugi)*

LAURA: Świetnie! Tylko... jak jesteś w łóżku to chyba lepiej, żeby ta druga osoba też tam była, nie?

JUAN: Co?

LAURA: Żeby mieć lepszy kontakt. To znaczy żeby rozmawiać. No, wiesz, o co mi chodzi. *(on podnosi kieliszek do toastu, a ona zdenerwowana wypija jednym haustem cały kieliszek wina)*

JUAN: To co? Na zdrowie? *(oboje spoglądają na pusty kieliszek, ona się uśmiecha)* Tak się pije wódkę w Rosji, prawda?

LAURA: Byłeś w Rosji!

JUAN: Nie.

LAURA: Nie, jasne że nie. *(cisza)*

JUAN: Laura, coś ci jest?

LAURA: *(waha się)* Nie, nie.

JUAN: Na pewno?

LAURA: *(potakuje)* Nie. Tak. Nie, nie. To znaczy, że czuję się świetnie. Świetnie... Czuję... *(cisza)*

JUAN: Jeszcze kieliszek wina?

LAURA: Bardzo chętnie. *(on jej nalewa, ona pokazuje na kilka obrazów opartych o stół)* Co teraz robisz?

JUAN: *(zaskoczony)* Nalewam ci wina.

LAURA: Nie to miałam na myśli, pytałam czy przygotowujesz jakąś wystawę.

JUAN: Aha! Właściwie zadane pytanie powinno brzmieć: sprzedałeś jakiś obraz przez ostatnie dwa lata?

LAURA: Nie rozumiem.

JUAN: Ja też nie.

LAURA: Czemu ludzie, którzy mają talent, muszą wieść takie nędzne życie?

JUAN: E, daj spokój. Krzywda mi się nie dzieje.

LAURA: Nadal myślisz o tym, by umrzeć młodo?

JUAN: Ja? Nie.

LAURA: W liceum mówiłeś, że jeśli w wieku trzydziestu lat nie będziesz sławnym malarzem i multimilionerem, popełnisz samobójstwo.

JUAN: Ja tak mówiłem?

LAURA: Tak.

JUAN: A ty w to uwierzyłaś.

LAURA: Tak.

JUAN: No to bądź spokojna, już tak nie myślę.

LAURA: Wiem. Jutro kończysz trzydzieści lat.

JUAN: Tylko mi nie mów, że przyszłaś mnie wybawić?

LAURA: Owszem.

JUAN: Co za szczęście! *(cisza)* Napijemy się? *(podaje jej kieliszek)* Nie wiem za co... Za życie wieczne!

LAURA: Albo za wieczną miłość.

JUAN: Jesteś pewna?

LAURA: Czemu nie?

JUAN: Bo ja znam tylko jedną wieczną i miłość, a ona nie jest...

LAURA: Jaka?

JUAN: To nieodwzajemniona miłość. Ona cię nigdy nie opuści. *(w ciszy wznoszą toast i piją)*

LAURA: Pewnie zastanawiasz się, dlaczego chciałam, żebyśmy się spotkali. *(on nie odpowiada)* Chciałam z tobą porozmawiać. *(stawia kieliszek na zdjęciu i je plami)*

JUAN: O czym?

LAURA: Ojej, poplamiłam ci to! *(bierze zdjęcie do ręki)*

JUAN: Nie przejmuj się. O czym chciałaś ze mną porozmawiać?

LAURA: To zdjęcie!

JUAN: Tak, ale jest stare i używam go zamiast podstawki.

LAURA: *(zaskoczona)* Ha! To przecież zdjęcie z... rekolekcji!

JUAN: Pamiętasz?

LAURA: Jasne, że tak! *(przypomina sobie)* To w ogrodzie za klasztorem...

JUAN: ... Aguas Vivas.

LAURA: Dokładnie.

JUAN: W Alcira.

LAURA: Co było napisane na tym transparencie?

JUAN: Nasze motto.

LAURA: *(próbuję odczytać)* „Noszenie...

JUAN: Noszenie? „Marzenia to nasze dziedzictwo”

LAURA: *(uśmiecha się)* Byliśmy tacy niewinni!

JUAN: Akurat.

LAURA: Jak my wyglądaliśmy! *(wybuchu śmiechem)* To ty!

JUAN: Poznałaś mnie po pryszczach, nie?

LAURA: Nie.

JUAN: Byłem jednym wielkim pryszczem.

LAURA: Nie przesadzaj.

JUAN: Brzydziłyście się ze mną całować, bo... *(udaje, że wyciska sobie krosty)*

LAURA: Fuj! Przestań!

JUAN: Sama widzisz. Ale z czasem wyprzystojniałem, no nie?

LAURA: *(kpiąco)* No ba.

JUAN: Tak? To poczekaj aż skończę 72 lata, dopiero wtedy zobaczysz. *(ona się śmieje, znów ogląda zdjęcie)* Według mojego horoskopu będę miał euforyczną starość.

LAURA: A ta ciamajda to ja.

JUAN: Nic się nie zmieniłaś.

LAURA: *(ironicznie)* Dziękuję.

JUAN: Miałem na myśli, że równie świetnie wyglądasz.

LAURA: *(patrzy na zdjęcie)* Jesteśmy tu całą grupą, prawda?

JUAN: Pamiętasz Don Tomasa?

LAURA: Księdza?

JUAN: Wiesz, że zrzucił sutannę?

LAURA: *(zdziwiona)* Dlaczego?

JUAN: Dla pewnej Kubanki. *(udaje Kubankę, ona się śmieje)*

LAURA: Ale buźki, mój Boże! *(pauza)* Patrz, Manolo.

JUAN: Mhm.

LAURA: Ciekawe co się z nim dzieje.

JUAN: Zabił się.

LAURA: Nie. Chyba żartujesz.

JUAN: Jak mógłbym robić sobie z tego żarty? Ożenił się z Pepą.

LAURA: I?

JUAN: Następnego dnia popełnił samobójstwo. *(śmieją się)*

LAURA: Wiedziałaś!

JUAN: Ostrzegałem go, ale mnie nie posłuchał, no i...

LAURA: A widzisz Fernando?

JUAN: Tak, czasami.

LAURA: Chciał kręcić filmy. *(on potakuje)* Może już nakręcił ten film, który miał mu otworzyć drogę do Hollywood?

JUAN: Hm, nie wydaje mi się.

LAURA: No tak...

JUAN: Z tego co wiem, kręci filmy, owszem.

LAURA: A więc jednak!

JUAN: Tak, na ślubach, chrzcinach i komuniach, nie ekscytuj się. *(kpiąco, pokazuje jej kogoś na zdjęciu)* A o tym bufonie Guzmanie nic nie powiesz? Mówili mi, że jest teraz grafikiem. On, który chciał być jak Van Gogh. *(śmieje się)* Pamiętasz, lubiłaś się z niego nabijać tylko dlatego, że mówił superpoprawnie po hiszpańsku z akcentem z Valladolid. Superpoprawnie. *(pauza)* Słyszałem, że się żeni. Wiedziałaś? *(ona potwierdza skinieniem głowy)* Nie był taki zły gość.

LAURA: Juan, ja...

JUAN: Ty byłaś fantastyczna. Miałaś takie same włosy jak teraz. *(ona się uśmiecha i kiwa głową. Patrzą na siebie w milczeniu. On podchodzi i węża jej włosy)* I nawet pachną tak samo.

LAURA: Serio?

JUAN: Zgniłym jajem.

LAURA: *(uśmiecha się)* Ależ jesteś romantyczny.

JUAN: Przecież wiesz, że mnie to kręci. Mówiłem ci już z milion razy. *(pauza)* Pamiętasz, w szkole wszyscy mówili, że skończy się tak, że ty i ja będziemy razem.

LAURA: Pamiętam. Ale to głupie, prawda?

JUAN: No. *(cisza)*

LAURA: Aż strach oglądać te zdjęcia.

JUAN: Czemu?

LAURA: Bo... zdajesz sobie sprawę, że... że jesteś już kimś zupełnie innym i... No, bo wszyscy, oprócz ciebie, staliśmy się... *(przygląda mu się uważnie)* Sama nie wiem. *(cisza)*

JUAN: Jesteś przepiękna. *(ona się uśmiecha)*

LAURA: Chcesz wiedzieć, dlaczego tu przyszedłem?

JUAN: Tak.

LAURA: I czemu umówiłam się z tobą tu, w domu?

JUAN: Czemu?

LAURA: Ja... Ja... *(pauza)* Wiesz, że wychodzę za mąż, prawda? *(cisza, on kiwa głową)* Nie masz zamiaru nic powiedzieć?

JUAN: Lubisz pizzę „Cztery sery”?

LAURA: Juan...

JUAN: Nie, po prostu zamówilem, ma być za pół godziny.

LAURA: Wychodzę za Guzmána, a ciebie to kompletnie nie obchodzi?

JUAN: Nikt nie jest doskonały.

LAURA: Ale...

JUAN: Laura, jeśli spotkaliśmy się po to, żebyś mi to powiedziała...

LAURA: Nie.

JUAN: Wiedziałem wcześniej.

LAURA: Wiem, że wiedziałeś.

JUAN: Dostałem zaproszenie. Swoją drogą, jest koszmarnie. Guzman je zaprojektował? *(cisza)*

LAURA: Wkurwia cię to, że wychodzę za Guzmána.

JUAN: Nie, jeśli chcesz popełnić samobójstwo, proszę bardzo.

LAURA: Ty nigdy nie myślałeś o tym, żeby się ożenić?

JUAN: Nie rozmawiajmy o takich przykrych rzeczach.

LAURA: Jasne, przecież ty jesteś organicznie niezdolny do zakochania się.

JUAN: Ale... Co ma jedno do drugiego? Zakochanie się to... to stan umysłu, a ożenek to stan cywilny, a z Guzmanem to będzie wyrok na całe życie. *(śmieje się)* Przepraszam, nie chciałem tego powiedzieć. *(pauza)* Zakochanie się to wielka pomyłka.

LAURA: Dlaczego?

JUAN: Bo zawsze zakochujesz się w kimś, kto nie jest dla ciebie.

LAURA: Kto tak powiedział?

JUAN: Moja matka zawsze to powtarzała, kiedy patrzyła na mojego ojca. *(cisza)*

LAURA: Posłuchaj, tak naprawdę to przyszedłam po to, żeby ci powiedzieć, że...

JUAN: Wiem... wiem, po co przyszedłaś.

LAURA: Tak?

JUAN: Chcesz, żebym oddał ci listy.

LAURA: *(zaskoczona)* Listy? Nie.

JUAN: Nie?

LAURA: Jak by ci to wyjaśnić? *(pauza)* Ja... ja nie znoszę obrzydliwie przystojnych facetów.

JUAN: Ja też nie.

LAURA: Ale nie mogę bez nich żyć.

JUAN: Mięśniaków też nienawidzę.

LAURA: Po prostu nie mogę.

JUAN: Wielu ludzi nienawidzę.

LAURA: Co do Guzman... Wiem, że to narcyz, ale...

JUAN: *(przerywając jej)* A do tego seksualnie pewnie żadna z niego rewelacja, co?

LAURA: Jest nietypowy.

JUAN: O tak?

LAURA: Nie do zdarcia.

JUAN: O cholercia! No, proszę.

LAURA: Ale... też nie jest idealny.

JUAN: Ha! Po prostu zostało nas już bardzo niewiele.

LAURA: W łóżku ciągle gada tylko o sobie, masz pojęcie?

JUAN: A jak dochodzi, na pewno krzyczy swoje imię.

LAURA: Skąd wiesz?

JUAN: Znam ja takich. To cała sekta. Raz, parę lat temu, chodziłem z dziewczyną, która szczytując zawsze mówiła: *(naśladuje ją)* „Klaudia!!!, Klaudia, Klaudia, Klaudia!!! Palomares!!!” *(pauza)* Daj spokój. Doprowadzała mnie do szału. *(cisza, kpiąco)* Palomares!!! Palomares!!! *(śmieją się, cisza)* Po to żeśmy się spotkali? Żeby wymienić się informacjami na temat seksu?

LAURA: Nie.

JUAN: W takim razie, czemu za każdym razem, kiedy się spotykamy, musimy skończyć gadając na temat twojej osobistej krucjaty w poszukiwaniu idealnego mężczyzny?

LAURA: Wychodzę za Guzmána.

JUAN: Przyjmij moje wyrazy współczucia.

LAURA: Tyle, że myślę, że jestem zakochana w innym. *(cisza. Juan wybucha śmiechem)* Posłuchaj...

JUAN: Dlaczego?

LAURA: Dlaczego... co dlaczego?

JUAN: Dlaczego wszystkie kobiety, które znam, muszą przychodzić do mnie i spowiadać mi się ze swoich problemów uczuciowych? Czy ja wyglądam jak... kącik złamanych serc?

LAURA: *(śmieje się)* Nie.

JUAN: A może przypominam księdza?

LAURA: Nie.

JUAN: W takim razie, czym wzbudzam to ojcowskie zaufanie?

LAURA: Jesteś po prostu normalnym facetem.

JUAN: Wulgarnym? Powiedziałaś wulgarnym? Świetnie, dalej, obrażaj mnie, możesz mnie upokorzyć.

LAURA: Opowiadam ci to wszystko, tylko dlatego, że jesteś... jesteś...

JUAN: No, powiedz. Powiedz to, niech cała galaktyka się dowie.

LAURA: Sama nie wiem, bo jesteś jedynym facetem, z którym spałam w jednym łóżku i się nie pieprzyłam. *(cisza)*

JUAN: Nie masz pojęcia, jaki jestem z tego dumny.

LAURA: *(zbiera się do wyjścia)* Dobra. Nie powinnam była tu przychodzić. Wybacz mi.

JUAN: *(łapiąc ją)* Poczekaj, skoro już przyszłaś... *(jak w poradni)* Powiedz mi, powiedz droga przyjaciółko, w kimże to jesteś zakochana? W kolejnym rozplodowcu?

LAURA: Nie, w chimerze.

JUAN: W chimerze? *(śmieje się)* Nie przestajesz mnie zaskakiwać... Czyżby chodziło o jakąś fikcyjną postać?

LAURA: Nie.

JUAN: No chyba to nie jakiś kolejny picuś-glancuś?

LAURA: Tak. W pewnym sensie tak.

JUAN: Nienawidzę tych picusiów. Kobiety, co się z wami dzieje?

LAURA: Co masz na myśli?

JUAN: To, że was nie rozumiem. Co wy w ogóle widzicie w tych... modelach jak z reklamy, o rysach ostrych jak żyłki, atletycznych ciałach, miodoustych i roztaczających aurę jakiś dwudziestu centymetrów.

LAURA: Wydaje ci się, że to za mało?

JUAN: Mógłbym ich wszystkich wymordować.

LAURA: Nie wszyscy picusie są tacy, jak myślisz.

JUAN: Ach! Nie?

LAURA: Nie. Niektórzy są bardzo wrażliwi, wiesz?

JUAN: Co ty powiesz.

LAURA: I są bardzo zabawni.

JUAN: O tak?

LAURA: I inteligentni.

JUAN: Gdzie w takim razie tkwi twój problem? Bo z tego, co widzę, to Guzman nawet się do niego nie umywa.

LAURA: *(waha się)* No tak, ale...

JUAN: Nie wahaj się. Czego się boisz?

LAURA: A jeśli on nie czuje tego samego do mnie?

JUAN: *(tonem jak z poradni)* Droga przyjaciółko, lepiej się tego dowiedzieć, niż tkwić w niepewności. *(normalnym tonem)* Poza tym przecież to widać.

LAURA: Dlatego właśnie mówię, że to chimera. *(pauza)* A może ci się wydaje, że ktoś, kto nawet nie zwraca na mnie uwagi, może być we mnie zakochany?

JUAN: *(kręcąc głową)* Absolutnie tak.

LAURA: Tak?

JUAN: A spytałaś go?

LAURA: Nie.

JUAN: Czemu nie? Właśnie tego nie rozumiem.

LAURA: Bo się boję, że mi powie, że nie. Albo będzie się ze mnie śmiał. I może po tym wszystkim jakoś źle zareaguje.

JUAN: *(tonem jak z poradni)* Droga przyjaciółko, muszę cię o coś zapytać. *(pauza)* Nie jesteś przypadkiem z nim w ciąży?

LAURA: Nawet nigdy z nim nie spałam.

JUAN: *(zadowolony)* No, patrz! To jest nas już dwóch. *(pauza)* Lubi futbol?

LAURA: Tak.

JUAN: Zaczyna mi się podobać, wiesz?

LAURA: Nie nabijaj się ze mnie.

JUAN: Spodziewam się, że oczekujesz mojej rady?

LAURA: Nie wiem.

JUAN: Rzuć Guzmána i bierz tego.

LAURA: Właśnie po to tu jestem.

JUAN: *(ironicznie)* W takim razie bardzo mi przykro, ale nie mogę ci pomóc, nie znam go.

LAURA: Mylisz się.

JUAN: O tak? Znam tego „Pana Idealnego” i się w nim nie zakochałem? Dziwne!

LAURA: Hm... Znasz tę teorię, która mówi, że trzeba się umówić z tuzinem mężczyzn, żeby móc znaleźć swojego księcia na białym koniu, prawda?

JUAN: Tak mówią.

LAURA: Do kitu jest ta teoria.

JUAN: Tak, wiem. Ty potrzebowałaś trzydziestu czterech.

LAURA: Nie. Poznałam go w szkole.

JUAN: Co?

LAURA: No.

JUAN: Nie chrzań.

LAURA: Poważnie.

JUAN: Kręcisz z Don Tomaszem?

LAURA: O czym ty mówisz?

JUAN: A co zrobimy z Kubanką? No dobra, Kubanką się nie przejmujcie. Ja się nią zajmę.

LAURA: Dlaczego robisz wszystko, żeby mi to utrudnić?

JUAN: *(zaczyna tańczyć salsę)* Będę musiał pójść na jakiś kursik salsy, już prawie nic nie pamiętam.

LAURA: Jestem w tobie zakochana. *(on przestaje tańczyć)*

JUAN: Co?

LAURA: Kocham cię, Juan.

JUAN: Kochasz mnie?

LAURA: Tak.

JUAN: Za dużo wypiałś.

LAURA: Nie.

JUAN: Za to ja tak. Mam nawet omamy słuchowe.

LAURA: Zawsze cię kochałam.

JUAN: *(śmieje się)* Mam w to uwierzyć?

LAURA: Tak.

JUAN: Jasne, to właśnie dlatego w przyszłym miesiącu wychodzisz za mąż za Guzmána.

LAURA: Gdybyś mnie kochał, nie zrobiłabym tego.

JUAN: Jesteś taka sama, jak zawsze. Jak chorągiewka...

LAURA: Ludzie się zmieniają.

JUAN: Tak, tak, ty zmieniłaś zdanie w ciągu dziesięciu minut. Jak zwykle.

LAURA: Dlaczego mi nie wierzysz?

JUAN: Daj spokój...

LAURA: Juan, przecież wiesz, że ta noc, której się poznaliśmy, zmieniła nasze życie.

JUAN: Moje wywróciła do góry nogami.

LAURA: Miałam na sobie tę samą sukienkę, pamiętasz?

JUAN: Tak. Nigdy w życiu tego nie zapomnę.

LAURA: Nie założyłam jej od tamtej pory.

JUAN: Posłuchaj...

LAURA: W tle było słychać piosenkę.

JUAN: A co miało być słychać na dyskotecę? Syrenę karetki?

LAURA: To była piosenka The Police, taka wolna. Nie pamiętasz?

JUAN: Jakoś nie.

LAURA: Byłam do ciebie odwrócona tyłem i nagle spojrzeliśmy na siebie.

JUAN: Przez przypadek.

LAURA: Nigdy wcześniej ze sobą nie rozmawialiśmy, ale zaczęliśmy ze sobą tańczyć i...

JUAN: I co?

LAURA: I mnie pocałowałeś.

JUAN: Zapewne niechcący.

LAURA: *(śmieje się)* To było tak, jakbyś lizał znaczki pocztowe.

JUAN: Co? *(ona udaje, że liże znaczki, śmieje się)* I wtedy właśnie odkryłaś, że jestem mężczyzną twojego życia, tak?

LAURA: *(śmieje się)* Nie, nie wtedy. Kiedy tańczyliśmy.

JUAN: Bujda.

LAURA: Kiedy tańczyłam z tobą, poczułam coś niesamowitego.

JUAN: Że depczę ci po nogach.

LAURA: Robiłeś to tak delikatnie, że było aż magiczne.

JUAN: Magiczne? Ach, jakież to było magiczne! *(ona potwierdza skinieniem głowy)* A co się stało na rekolekcjach, że zmieniłaś zdanie?

LAURA: Nie wiem. Nie pamiętam.

JUAN: Tak po prostu? *(ona nie odpowiada)* Zmieniłaś całe moje życie, tak nagle.

LAURA: Przesadzasz!

JUAN: Przesadzam? Kiedy zaczęliśmy się spotykać, myślałem, że gram w bajce o Pięknej i Bestii. Wszyscy nabijali się ze mnie, wszyscy. Nikt nie dawał za nas nawet złamanego grosza...

LAURA: Ale się pomylili. Byliśmy razem sześć miesięcy.

JUAN: 184 dni, w czasie których udało ci się zmienić mój fizyczną, psychiczną i chemiczną stronę mojego jestestwa.

LAURA: Ejże!

JUAN: Serio, ludzie przestali kichać, kiedy koło nich przechodziłem. Ale... najważniejsze było to, że we mnie uwierzyłaś.

LAURA: Uwierzyłam.

JUAN: I zmusiłaś mnie do malowania.

LAURA: Bo miałeś talent.

JUAN: Gówno prawda. *(pauza)* Myślałem, że robisz to dla mnie, ale tak nie było. Ty po prostu szukałaś kogoś, kto był dla ciebie zagadką, o kim nie wiedziałaś, gdzie jest, a ja się świetnie nadawałem do wszelkich testów.

LAURA: Jesteś niesprawiedliwy.

JUAN: Ale wszystkie eksperymenty wcześniej czy później się kończą i tak oto na rekolekcjach panienka postanowiła wymienić hiszpański prototyp, który wcale nie był taki zły, na polskiego belfra, który malował stopami.

LAURA: To był Szwed.

JUAN: Szwed. *(pauza)* To u was rodzinne, co?

LAURA: Posłuchaj, to że moja matka wyszła po chleb, a wrócenie zajęło jej pięć lat, jeszcze o niczym nie świadczy.

JUAN: Nie. A co możesz mi powiedzieć o swojej siostrze?

LAURA: Nie miała szczęścia.

JUAN: I aż do Australii pojechała w poszukiwaniu mężczyzny swojego życia...

LAURA: Dobra! A tam wyszła za kelnera, o który okazało się, był Hiszpanem z Catarroja. I co z tego?

JUAN: Zaraz, zaraz. I co jeszcze?

LAURA: Handlował z paserami.

JUAN: Ach!

LAURA: Ale ona o tym nie wiedziała.

JUAN: Cóż za wspaniałe rodzinne cv!

LAURA: Ale co to wszystko ma wspólnego z nami?

JUAN: Nic!

LAURA: Poza tym to była twoja wina.

JUAN: Moja?

LAURA: Ten numer z samobójstwem był żaloszny.

JUAN: Przez ciebie wypłem kilo farby!

LAURA: Wymieszanej z oranżadą!

JUAN: Żeby miała lepszy smak!

LAURA: Juan, nie przysłałam tu po to, żeby gadać o tym wszystkim.

JUAN: Już to widzę, już...

LAURA: Czemu zawsze musimy rozmawiać o przeszłości?

JUAN: Bo nie mamy przyszłości. *(cisza)*

LAURA: Co?

JUAN: To, że nie mamy przyszłości, jak sądzę...

LAURA: Naprawdę tak myślisz? *(Juan nie odpowiada)* Żenujące. Teraz pewnie myślisz, że się kompletnie wygłupiłam. *(Juan potakuje)* Nie mów mi, że nie. *(Juan próbuje powiedzieć, że się nie sprzeciwia.)* Świetnie! Rewelacyjnie! Myśl sobie o mnie, co ci się żywnie podoba. Jak wszyscy! Że nie chcę dorosnąć, że nie mam pojęcia, czego chcę... Ale... „To, co ci powiedziała, to była prawda. Chciałabym z tobą być, choćby na jakimś rogu na Brooklynie.”

JUAN: W Brooklynie?

LAURA: Tak. To z Trumana Capote.

JUAN: Aaa!

LAURA: Powiedziałam, co powiedziałam, chcesz, żebym sobie poszła? *(on nie odpowiada, ona zbiera się do wyjścia)*

JUAN: Choćby na jakimś rogu na Brooklynie?

LAURA: *(zatrzymuje się)* Tak.

JUAN: To piękne! Czemu mi wcześniej nie powiedziałaś?

LAURA: Nie wiem.

JUAN: Tylko straciliśmy dziesięć lat.

LAURA: Nie zdajesz sobie sprawy, jak bardzo za tobą tęskniłam.

JUAN: Nie rozumiem tego.

LAURA: Myślałam, że jest już za późno, że mi nie wybaczysz tego, co się stało.

JUAN: Nie.

LAURA: Że już ci się nie podobam.

JUAN: Mylisz się. Zaskakująco mnie podniecasz.

LAURA: Ja?

JUAN: Tak. *(ona go obejmuje)* Chyba mnie obejmujesz?

LAURA: Tak.

JUAN: Nie, nie robiłaś tego od 7 lipca '87. *(próbuję go pocałować)* Nie, nie myśl sobie. Nie jestem taki łatwy.

LAURA: Przepraszam.

JUAN: Będziesz musiała mnie przekonać.

LAURA: *(zbliżając się do niego)* Jak?

JUAN: Chyba nie chcesz, żebym ci to wyjaśniał?

LAURA: Dla mnie jesteś geniuszem.

JUAN: Ja?

LAURA: Kiedy malujesz, jesteś geniuszem.

JUAN: Nie jest dobrze, Lauro, nie jest dobrze. Sprzedałem tylko jeden obraz olejny w życiu. I to z pewnością jakiemuś ślepcowi.

LAURA: Nie był ślepy.

JUAN: Nie?

LAURA: A obraz jest prześliczny. *(on się śmieje, ona go głaszcze)* Poza tym twoje ciało jest idealne.

JUAN: No dobra, nie powiem, że nie, ale... co ty we mnie widzisz, że mówisz mi coś takiego?

LAURA: Nic specjalnego, nie myśl sobie. To po prostu nagromadzenie małych defektów czyni cię idealnym. *(ona próbuje go pocałować, on ucieka)*

JUAN: To nie jest możliwe.

LAURA: Ale co?

JUAN: To, co mi się przytrafia.

LAURA: Dlaczego nie?

JUAN: Bo to coś, czego zawsze pragnąłem. Nawet w najbardziej pornograficznych snach w jakich mi się śniłaś, to nie było takie idealne.

LAURA: I co w takim razie?

JUAN: Laura, ja... *(obejmując ją)* Ja cię kocham cię. Kocham cię. Pobierzmy się.

LAURA: Co?

JUAN: Jeszcze jutro. W podróż poślubną popłyniemy na Majorkę. Zobacz. *(wyciąga z kieszeni dwa bilety na prom)* Mam dwa bilety na prom. W pierwszej klasie.

LAURA: Znowu się ze mnie nabijasz.

JUAN: Nie. W pierwszej klasie, serio.

LAURA: Jasne. Zawsze to robiłeś. Ale chyba sama sobie na to zasłużyłam. Tylko jak mogłam być tak durna?

JUAN: Nie. Mówię poważnie. To pierwsza klasa.

LAURA: Będzie lepiej, jak każde z nas będzie nieszczęśliwe na własny rachunek. *(próbuje wyjść, ale on jej nie pozwala)*

JUAN: Chwileczkę. Ja cię kocham. *(ona nie reaguje)* Czemu mi nie wierzysz?

LAURA: Bo kochałeś wszystkie kobiety, które poznałeś w swoim życiu.

JUAN: Co cię znowu ugryzło? Skąd ten nagły chłód? Zawsze cię pragnąłem.

LAURA: I dlatego przespałeś się ze wszystkimi moimi przyjaciółkami?

JUAN: To była dla mnie forma terapii.

LAURA: Aha!

JUAN: Robiłem to, żeby zapomnieć o tobie. Poza tym nie ze wszystkim się przespąłem. Z Eleną nie.

LAURA: Elena jest lesbijką.

JUAN: I wszystko jasne.

LAURA: Nie pogrywaj ze mną.

JUAN: Kiedy wcale tego nie robię... Jak mam ci udowodnić? Nie zauważyłaś, że wciąż maluję ten sam obraz? Jak mam ci to powiedzieć? A może mam zaśpiewać?

LAURA: *(zaskoczona, trochę lekceważąco) Zaśpiewać? (myśli) A jaką piosenkę?*

JUAN: *(waha się chwilę, a potem zaczyna śpiewać „When I fall in love”). Śpiewa nienajlepiej. W międzyczasie zdejmuję jedną gwiazdkę z wygwieżdżonego nieba i daje jej.)*

When I fall in love
It will be forever
Or I'll never fall in love

In a restless world like this is
Love is ended before it's begun
And too many moonlight kisses
Seem to cool in the warmth of the sun

When I give my heart
It will be completely
Or I'll never give my heart

And the moment I can feel that
You feel that way too
Is when I fall in love with you

(Po piosence Laura jest roznamiętniona i wzruszona, nie wierzy własnym oczom i uszom)

JUAN: Teraz rozumiesz, co chciałem ci powiedzieć?

LAURA: *(placząc)* Och! Ja...

JUAN: Tak?

LAURA: Ja...

JUAN: Co? Co?

LAURA: Ja... nie znam angielskiego.

JUAN: O Boże! No to polegliśmy!

LAURA: Ale mogę się nauczyć. Pójdę na intensywny kurs.

JUAN: Laura, powiem ci to jeszcze raz, ale nie będę powtarzał. Kocham cię.

LAURA: *(wzdycha i odwraca się do niego plecami)* Ech!

JUAN: *(obejmuje ją z tyłu i mówi raz z prawej, raz z lewej)* Kocham cię. Kocham cię. Kocham cię. Kocham cię. Kocham cię.

LAURA: Oj! To było tak, jakbyś mówił do mnie stereo.

JUAN: Bo kiedy jestem z tobą, wzmacniam słowa, które ci mówię.

LAURA: *(odwracając się)* Mogę zadać ci jedno pytanie?

JUAN: Oczywiście, że tak.

LAURA: Kochasz mnie?

JUAN: *(obrażony)* Skąd ci to przyszło do głowy?

LAURA: Tak czy nie?

JUAN: Tak.

LAURA: Na ile?

JUAN: Na ile? *(myśli)* Na dwadzieścia dwa?

LAURA: To za mało.

JUAN: Mogłem podać wyższą liczbę.

LAURA: Czemu nigdy nie rozmawiasz ze mną serio?

JUAN: Ależ rozmawiam.

LAURA: Nie wierzę ci. *(ona znów kieruje się do wyjścia, on ją zatrzymuje)*

JUAN: Poczekaj chwilę.

LAURA: Nie mogę.

JUAN: Błagam cię przez wzgląd na czwórkę dzieci, które będziemy mieć.

LAURA: Czwórkę?

JUAN: Czterech synów.

LAURA: O kurcze!

JUAN: Wiesz, jak ich nazwiemy?

LAURA: Jak?

JUAN: Carrete, Arias, Tendillo i Botubot. *(pauza)* I co teraz powiesz?

LAURA: *(na granicy płaczu, bardzo zakochana)* To najlepsza obrona, jaką FC Valencia miała w swojej historii.

JUAN: Wiedziałem, że mnie zrozumiesz, kiedy ci to powiem.

LAURA: Oczywiście, że tak.

JUAN: A teraz cię pocałuję.

LAURA: *(drży)* Oj!

JUAN: Uprzedziłem cię wcześniej, żebyś nie zemdliała. *(idzie w jej kierunku)*

LAURA: O Boże!

JUAN: Zbliżam się.

LAURA: Uszy mi płoną.

JUAN: To logiczne. Teraz cię pocałuję.

LAURA: Dobrze. *(On ją całuje nie obejmując. Słyszać sztuczne ognie)* Uwielbiam całować się bez rąk.

JUAN: A ja bez ubrania. *(znów się całują, słyszać wybuchy fajerwerków)*

LAURA: Słyszałeś to?

JUAN: Tak.

LAURA: To fajerwerki czy moje serce?

JUAN: Fajerwerki.

LAURA: *(obejmuje go)* I co teraz zrobimy?

JUAN: Pobierzemy się.

LAURA: Ale ty przecież nie wierzysz w małżeństwo.

JUAN: Zrobię wyjątek, a jak nie chcesz jechać na Majorkę...

LAURA: Oczywiście, że chcę jechać. Kochanie, nie masz pojęcia ile czasu czekałam na tę chwilę.

JUAN: Mam to wszystko zaplanowane. Będziemy razem mieszkać, a ty będziesz mnie utrzymywać.

LAURA: Nie chcę, żebyś pracował.

JUAN: O to nie będziemy się kłócić.

LAURA: Zamieszkamy tutaj?

JUAN: Nie. Przeprowadzimy się do willi. Widziałem jedną... przepiękną, ogromną. Pies i basen wliczone w cenę.

LAURA: Gdzie?

JUAN: W Monte Picayo.

LAURA: Dobrze.

JUAN: Dzieci będą się kąpały całymi dniami, będą się pluskały jak rybki w basenie. A ja? Będę się opalał w ogrodzie, nie ruszę ani ręką, ani nogą.

LAURA: A co ze mną?

JUAN: Ty? Ty będziesz obrządzać świnię.

LAURA: (*zachwycona*) Będę obrządzać świnię!

JUAN: I jak ci się to podoba?

LAURA: To jest świństwo!

JUAN: Nie, nie jest.

LAURA: Nie?

JUAN: Jeśli właściciele willi postanowiliby się wynieść albo wynająć ją, to to by było dopiero świństwo.

LAURA: A jeśli nie będą chcieli?

JUAN: Będziesz musiała wyjść za Guzmana.

LAURA: Ale... ja cię kocham.

JUAN: Ja ciebie też, ale bez willi... nie.

LAURA: Masz rację. Nic by z tego nie wyszło.

JUAN: Ale nie myślmy o tym teraz. Czeka na nas wiele szczęśliwych dni.

LAURA: Tak myślisz?

JUAN: Jestem przekonany.

LAURA: Jest tyle rzeczy, których o sobie nawzajem nie wiemy.

JUAN: Nie.

LAURA: Tyle pytań, które musimy sobie zadać...

JUAN: Pytania? Jakie pytania?

LAURA: Mam tutaj listę. (*wyciąga listę z biustonosza*)

JUAN: Lista.

LAURA: Mogę?

JUAN: Pytaj.

LAURA: (*czyta*) Rano... lubisz śpiewać pod prysznicem?

JUAN: (*waha się*) Tak.

LAURA: Ja potrzebuję ciszy.

JUAN: Nie martw się, nie będę się kąpał.

LAURA: Musisz wiedzieć, że nie jestem sobą, dopóki nie wypiję kawy z mlekiem.

JUAN: Kawa z mlekiem? Co za ohydztwo! Kawa z mlekiem!

LAURA: Widzisz? Same problemy.

JUAN: Nie, nie zniechęcaj się. Czytaj dalej.

LAURA: Chrapiesz?

JUAN: (*kręci głową*) Tylko kiedy śpię.

LAURA: Masz jakąś manię seksualną?

JUAN: Wszystkie.

LAURA: Ale uważasz, że seks to rzecz dla dwojga?

JUAN: Tak, i trojga przy odrobinie szczęścia.

LAURA: Telewizja?

JUAN: O każdej porze.

LAURA: Dobrze. To było ważne.

JUAN: No. Wiesz, co będziemy robić? Będziemy jeść kolację oglądając po raz setny filmy braci Marx.

LAURA: Zawsze, kiedy tylko nie będzie meczu.

JUAN: Ale piłka nożna jest codziennie.

LAURA: To nie podlega negocjacjom.

JUAN: *(zgadzając się)* Dobra, będziemy oglądać futbol.

LAURA: Musimy na samym początku ustalić bardzo ważną rzecz: Valencia górą!

JUAN: Valeeeeeeeeeencia!!! *(oboje razem)* Górą!!!

LAURA: Pieczone kurczaki?

JUAN: Dom Cesarski! Dom Cesarski?

LAURA: Pieczone kurczaki!

JUAN: Widzisz? Jesteśmy dla siebie stworzeni.

LAURA: Spokojnie, spokojnie. Mam jeszcze jedno pytanie.

JUAN: Wal.

LAURA: Będiesz mnie wciąż kochał, jeśli będę brzydka i przytyję?

JUAN: A musisz koniecznie przytyć?

LAURA: Po czwórze dzieci...

JUAN: *(myśli)* Dobra. Adoptujemy je. *(obejmują się)*

LAURA: Kochanie, wszystko, co mam, będzie twoje.

JUAN: I wszystko, co ja mam, będzie też moje.

LAURA: Tylko co zrobimy z Guzmanem?

JUAN: Zaprosimy go na nasz ślub.

LAURA: To będzie dla niego straszny cios.

JUAN: Chcesz, żebym ja mu powiedział?

LAURA: Nie. Ja to zrobię i im szybciej, tym lepiej. *(dzwoni telefon)*

JUAN: To pewnie moja matka. *(podchodzi do telefonu)* Co masz zamiar powiedzieć Guzmanowi?

LAURA: Że wreszcie znalazłam mojego wymarzonego księcia. *(Całują się. Wciąż objęci podchodzą do telefonu i on odbiera)*

JUAN: Halo? (...) Cześć! Co słychać? (...) Tak, tak. Chwileczkę. Laura, to do ciebie. *(podaje jej słuchawkę)*

LAURA: Do mnie? *(bierze telefon)*

JUAN: To Guzman.

LAURA: *(całuje go i rozmawia przez telefon)* Guzman? (...) Tak. (...) Tak. (...) Ja też chciałam z tobą porozmawiać. (...) Tak. (...) Posłuchaj, Juan i ja postanowiliśmy się pobrać i chcieliśmy zaprosić cię na ślub. (...)

JUAN: Jeśli chce przyjść z Pili, nie ma problemu.

LAURA: Jeśli chcesz wziąć ze sobą Pili... (...) Nie. Guzman, nie płacz. Nie płacz. (...)

JUAN: Matoł.

LAURA: Zostaw ten pistolet. (...)

JUAN: To jest szantaż.

LAURA: Nie zdajesz sobie sprawy, że nie warto? (...)

JUAN: Posłuchaj, jeśli chce się zabić, pozwól mu to zrobić.

LAURA: *(do Juana)* Chce zabić ciebie.

JUAN: Mnie?

LAURA: Tak.

JUAN: *(do telefonu)* Guzman, człowieku, nie warto.

LAURA: *(do telefonu)* Posłuchaj mnie, nie ruszaj się z domu. Będę za parę minut. *(odkłada słuchawkę i idzie w stronę drzwi)*

JUAN: Laura, nie idź.

LAURA: *(zatrzymuje się, jest odwrócona plecami do Juana)* Nie powinnam była tu przychodzić. To wszystko nie ma sensu.

JUAN: Czemu?

LAURA: Bo jest zbyt doskonałe.

JUAN: Ja wiedziałem, że będzie doskonałe od pierwszej chwili, w której zobaczyłem cię tamtej nocy na dyskotecę. *(ledwo zipie)* Cholera, ale długie zdanie!

LAURA: Nie, proszę, nie zaczynajmy znowu.

JUAN: Stałaś do mnie tyłem, w tej samej sukience.

LAURA: Tak.

JUAN: W tle leciała piosenka.

LAURA: Piosenka The Police.

JUAN: Pamiętasz?

LAURA: *(przypomina sobie słowa piosenki)*
 „Przy każdym twoim oddechu
 Przy każdym twoim gościu
 Przy każdym twoim słowie
 Będę patrzył na ciebie.”

(On bierze pilota od sprzętu grającego i włącza płytę. Rozbrzmiewa piosenka The Police. Słuchając jej, ona się odwraca. On zaczyna tańczyć. Ona reaguje zjedzeniem listy, którą miała wciąż w rękach. Tańczą oboje zbliżając się do siebie. Zatrzymują się. Patrzą na siebie. Całują się, a ona przekazuje mu listę, którą ciągle miała w ustach.)

JUAN: *(wypluwa listę)* Idziemy do łóżka?

LAURA: Wykorzystasz mnie?

JUAN: Bez litości.

LAURA: O tak?

JUAN: I nie wezmę od ciebie ani grosza.

LAURA: A co mi zrobisz?

JUAN: Walki-Talki.

LAURA: Walki-Talki?

JUAN: No.

LAURA: A co to takiego?

JUAN: Moja specjalność. *(wyjaśnia jej na ucho, a ona wybucha śmiechem)*

LAURA: I widzisz jaki z ciebie picuś-glancuś? *(Odsuwa się od niego i nagle zdejmuję wszystko co ma na sobie, zostając tylko w body, na którym jest uśmiechnięta twarz Juana. Laura rzuca w niego sukienkę i idzie w kierunku sypialni. On bierze sukienkę i idzie za nią. Laura znika w kulisie. On zbliża się do sypialni, w tym momencie rozlega się dzwonek do drzwi.)*

JUAN: Ktoś dzwonił?

LAURA: *(z sypialni)* Nie otwieraj.

JUAN: Słuchaj, a może to Guzman?

LAURA: Ee, nie. Chodź. *(on idzie w kierunku sypialni, kiedy znów rozlega się dzwonek)*

JUAN: Aaa! To na pewno pizza!

LAURA: Nie otwieraj.

JUAN: Zupełnie zapomniałem.

LAURA: Nie jestem głodna. *(rzuca w niego body)*

JUAN: Nie, teraz nie, ale potem będziesz. Na pewno. To tylko chwilka, już do ciebie pędzę. *(wrzuca ubranie do sypialni, dzwonek dzwoni po raz trzeci)* Co będzie, jeśli to Guzman? *(myśli)* Juan, tylko spokojnie. Spokojnie. Wejdzie, przywitasz go i... *(mówi w kierunku sypialni)* Laura, ty na wszelki wypadek nic nie mów. *(znów natarczywy dzwonek)* Chyba, że zaczniesz mnie bić, to wezwij policję. *(Wylacza muzykę, zacierając ślady bytności Laury, i idzie do drzwi. Zatrzymuje się, myśli, idzie w głąb mieszkania, w stronę wygwieżdzonego nieba)* Chwileczkę, biorę prysznic. Już idę. *(Bierze fragment wygwieżdzonego nieba i stawia go w kulisie. W rzeczywistości to nie niebo, a wielki billboard reklamowy, który Juan maluje. Przez panel który przesunął widać drzwi wejściowe. Juan je otwiera i znów widzimy Laurę, która wygląda zupełnie inaczej. W rzeczywistości wchodzi na poddasze po raz pierwszy.)*

LAURA: Cześć.

JUAN: Hej.

LAURA: Mogę wejść? *(nie czekając na odpowiedź wchodzi na poddasze i całuje Juana w oba policzki)* Co robiłeś, że tyle czasu nie otwierałeś?

JUAN: Ja...

LAURA: Przepraszam za spóźnienie, ale były straszne korki i... *(zauważa coś, co wzbudza w niej niesmak)* Uuu! Ale masz widok!

JUAN: Ano. To ściana budynku obok.

LAURA: To chyba nielegalne, co?

JUAN: Owszem, ale nic się nie da zrobić.

LAURA: *(stara się znaleźć pozytywną stronę)* Hm, przynajmniej... nikt cię nie podgląda.

JUAN: Mhm, to introspektywne poddasze. *(śmieją się, zapada niezręczna cisza)* Świetnie wyglądasz.

LAURA: No co ty.

JUAN: Ja? Jak zwykle. *(cisza)*

LAURA: *(rozgląda się)* Czyli to tutaj mieszkasz.

JUAN: Tak. Podoba ci się? *(ona nie odpowiada)* Przytulnie, prawda?

LAURA: *(nie wie, co powiedzieć)* Przytulnie? Hm, nic tu nie ma, ale jest przytulnie.

JUAN: *(robi aluzję do nieistniejących drzwi)* I przestronnie.

LAURA: *(szukając czegoś w torbie)* Gdybyś mnie uprzedził, zamiast wina przyniosłabym parę krzeseł.

JUAN: Co przyniosłaś? Wino? Vega Sicilia?

LAURA: Co?

JUAN: Dwunastoletnie?

LAURA: Nie, bo widzisz... Zasiedziałam się w galerii, a potem już wszystko było pozamykane. Kupiłam to tutaj, na dole.

JUAN: Stołowe?

LAURA: Tak. *(wyjmuje wino w kartonie)* Don Simon.

JUAN: No popatrz! Don Simon!

LAURA: Przepraszam. Nie mieli nic innego, a... Skoro obiecałam, że przyniosę wino...

JUAN: *(bierze karton)* Nie przejmuj się. Może i nie jest to Vega Sicilia, ale nie jest takie złe, jak mówią.

LAURA: Nie powinnam była go kupić. Jak chcesz, to wyrzucić.

JUAN: *(z entuzjazmem)* O czym ty mówisz? Przecież to rocznik... styczeń 1997!

LAURA: *(śmieje się)* I co?

JUAN: Biorąc pod uwagę grad, który spadł, będzie wyśmienite! *(śmieją się oboje)* Chcesz koktajl Mołotowa?

LAURA: A masz wodę sodową?

JUAN: Nie wiem.

LAURA: Czasem lubię taką mieszankę.

JUAN: No, czasem trzeba. Zobaczę, co mam. *(idzie do kuchni)* Laura, rozgość się, czuj się jak u siebie.

LAURA: Dzięki. *(on znika w kuchni a ona przygląda się panelom malowanym przez Juana)* Co teraz robisz?

JUAN: Szukam wody sodowej.

LAURA: Nie. Chodziło mi o to, nad czym pracujesz.

JUAN: *(wraca, niesie otwarty karton wina i opakowanie Alka Seltzer)* Aa, maluję... Hm, to będzie kolejna kampania reklamowa sieci telefonów komórkowych Movistar. To takie przymiarki do tematu. Co o nich myślisz? *(napenia oba kieliszki)*

LAURA: *(nie potrafi znaleźć odpowiedniego słowa)* Są... są...

JUAN: Interesujące?

LAURA: *(w tym samym momencie co Juan)* Wielkie. Chciałam powiedzieć, że format jest... ogromny.

JUAN: No. Paradoksalnie im większy format, tym mniej ci za niego płać.

LAURA: Nie narzekaj.

JUAN: Nie narzekam. *(pauza)* Napijemy się? *(podaje jej kieliszek)*

LAURA: Tak. *(bierze kieliszek)* Nie masz wody sodowej?

JUAN: Nie, *(pokazuje pudełko)* ale mam Alka Seltzer, bardziej nam się przyda. *(śmieją się, on wymyśla toast)* Nie wiem za co... Za wieczną miłość!

LAURA: Nie. Ale nuda!

JUAN: Serio? To za co w takim razie?

LAURA: Za... Za to, żeby kampania reklamowa odniosła wielki sukces!

JUAN: No tak, to znacznie bardziej romantyczne. *(wznoszą toast i piją)*
Wspaniałe wino!

LAURA: Obrzydliwe!

JUAN: Nie. Na początku odrobinę drapie w gardle, ale potem... potem też. *(śmieją się, cisza)*

LAURA: Pewnie zastanawiasz się, czemu chciałam się z tobą spotkać.
(on nie odpowiada) Chciałam z tobą porozmawiać.

JUAN: Nic więcej nie mów. *(bierze fotografię z rekolekcji i pokazuje jej)*

LAURA: *(bierze zdjęcie, myśląc że to podstawka i stawia na nim kieliszek)* Dzięki. Wychodzę za mąż za Guzmána i...

JUAN: Tak, wiem, wiem. *(udaje, że wszystko w porządku i też stawia wino na zdjęciu)* Zaprosiłaś mnie na swój ślub, nie pamiętasz?
(żartem) Koszmarne zaproszenie!

LAURA: Ale mam pewien problem.

JUAN: To też wiem.

LAURA: O tak?

JUAN: Jesteś zakochana w kimś innym.

LAURA: *(zaskoczona)* Słucham?

JUAN: Zakochana w kimś zupełnie... wyjątkowym.

LAURA: Ale... o czym ty mówisz?

JUAN: Zawsze to wiedziałem, Lauro. Ja też nie znoszę obrzydliwie przystojnych facetów, ale wiem, że wśród nich zdarzają się naprawdę wrażliwi. A marzenia są po to, żeby je spełniać.

LAURA: Nie wiem, o co ci chodzi.

JUAN: Wiem, kto jest twoim wymarzonym księciem.

LAURA: Aa! To niezwykle smutne, ale nie ma żadnego księcia.

JUAN: Możemy go nazywać Panem Idealnym, jeśli wolisz.

LAURA: Juan, przyszedłam tu, żeby... żeby ci powiedzieć, że...

JUAN: Wiem, po co przyszedłaś.

LAURA: Nie, wydaje mi się, że nie wiesz.

JUAN: Ależ tak. To ma coś wspólnego z tobą, ze mną i z Guzmanem. Zgadza się?

LAURA: Tak.

JUAN: Ale nie denerwuj się aż tak.

LAURA: Nic na to nie poradzę.

JUAN: To zrozumiałe.

LAURA: Tak czy siak, chciałabym ci to wszystko jakoś wyjaśnić.

JUAN: Pozwól, że ci pomogę. *(pauza)* Przyszedłaś, żeby mi powiedzieć, że... Powtórzmy. Za miesiąc wychodzisz za mąż za Guzmaną, ale masz pewien problem. Zgadza się?

LAURA: Tak.

JUAN: I chcesz mnie o coś poprosić, prawda?

LAURA: Tak, ale...

JUAN: Ale się boisz, że po wszystkim, co nas łączyło, ja źle zareaguję. Że będę się z ciebie śmiał.

LAURA: W sumie...

JUAN: Tak naprawdę boisz się, że ci odmówię, że się nie zgodzę na to, o co mnie poprosisz.

LAURA: Skąd wiesz? *(on się uśmiecha)* Rozmawiałeś z Guzmanem?

JUAN: Nie, ale znam cię trochę. I wiem, że nie sprawdziły ci się te wszystkie teorie, że trzeba przerzucić tuzin facetów, żeby znaleźć mężczyznę swojego życia.

LAURA: Bo to bzdura.

JUAN: Poznałaś go w szkole.

LAURA: Tak.

JUAN: I nie rozmawiamy o Don Tomasie, hm?

LAURA: *(śmieje się zaskoczona)* Oczywiście, że nie.

JUAN: Sama widzisz, że to nie było takie trudne.

LAURA: Masz rację. *(cisza)*

JUAN: Laura... ja też cię kocham.

LAURA: Co?

JUAN: Jestem w tobie zakochany.

LAURA: Za dużo wypileś.

JUAN: Nie.

LAURA: Za to ja tak. Mam nawet omamy słuchowe.

JUAN: Zawsze cię kochałem.

LAURA: *(nie wierzy mu)* Dlaczego nigdy nie mówisz poważnie?

JUAN: Właśnie to robię.

LAURA: Nabijasz się ze mnie, prawda? Jasne, zawsze to robiłeś.

JUAN: Laura, mam wszystko zaplanowane. Pobierzemy się i...

LAURA: Juan, obudź się. Wychodzę za Guzmána.

JUAN: Nie, nie możesz wyjść za nas obu.

LAURA: Nasz związek rozpadł się lata temu.

JUAN: Ale przyszłaś poprosić mnie, żebyśmy spróbowali od nowa, prawda?

LAURA: Nie. Kiedy wreszcie przestaniesz śnić na jawie?

JUAN: Oboje wiemy, że ta noc, kiedy się poznaliśmy, zmieniła nasze życie.

LAURA: Nie, Juan, tylko nie to, proszę cię. Znowu to samo. Musisz dorosnąć. Nie jesteś już dzieckiem. Nie możesz wciąż mieć tych wszystkich fantazji nastolatka o tym, jakie to wspaniałe byłoby życie.

JUAN: *(nie wierzy jej)* Trudno mi uwierzyć w to, co mówisz.

LAURA: Jesteśmy, kim jesteśmy i nigdy nie będziemy tym, kim chcieliśmy być.

JUAN: Mylisz się.

LAURA: Ani ty, ani ja, ani nikt z naszej grupy nie osiągnął tego, o czym marzył.

JUAN: My wciąż jeszcze mamy czas.

LAURA: Nie widzisz, kim się stałeś? Jesteś malarzem...

JUAN: Genialnym! Wiem to. Genialnym!

LAURA: Który maluje reklamy.

JUAN: Tak się złożyło. Mam mnóstwo pomysłów.

LAURA: *(wskazując obrazy)* Nie skończyłeś malować ani jednego obrazu. *(on kręci głową)* Z tobą wszystko to tylko możliwości, cudowne możliwości, z których nic nie wynika. Juan, ty masz syndrom Piotrusia Pana.

JUAN: Co?

LAURA: Nie chcesz dorosnąć, żeby nie zrobić sobie krzywdy. *(cisza)*

JUAN: Uf! Doceniam wyrafinowaną formę, w której wyrażasz swoją opinię o mnie, ubliżając mi równocześnie.

LAURA: Przepraszam. Nie chciałam cię urazić.

JUAN: Nie przejmuj się.

LAURA: Nie chciałam tak powiedzieć.

JUAN: Tak, ale słowa są jak czereśnie, prawda? Bierzesz jedno, a za nim idą kolejne trzy lub cztery.

LAURA: Mnie też nie wyszło w życiu najlepiej, ale przynajmniej nie próbuję się oszukiwać.

JUAN: Laura...

LAURA: Pamiętasz, jak przeklinałam chwile, które musiałam spędzać w galerii mojego ojca?

JUAN: Oczywiście, że pamiętam.

LAURA: No a teraz z tego żyję. Podróżuję po całym świecie i tak naprawdę, nie jestem za bardzo nieszczęśliwa.

JUAN: A do tego wychodzisz za Guzmana?

LAURA: Tak.

JUAN: Ale przecież go nie kochasz.

LAURA: Co?

JUAN: Nie jest mężczyzną twojego życia.

LAURA: Och, nie?

JUAN: Nie.

LAURA: Dlaczego?

JUAN: Bo ja nim jestem.

LAURA: *(uśmiecha się)* Guzman nie jest taki zabawny jak ty.

JUAN: Sama widzisz.

LAURA: Ale nie jest nam ze sobą źle. Mamy problemy, jak w każdym związku, ale jesteśmy w stanie wspólnie egzystować. Jesteśmy... kompatybilni.

JUAN: Kompatybilni?

LAURA: Tak.

JUAN: No, to brzmi... naprawdę idyllicznie.

LAURA: Juan, nie jestem tu po to, żeby rozmawiać o tym wszystkim. W sumie przyszłam, żeby ci powiedzieć, że...

JUAN: Wiem, po co przyszedłeś. Chcesz, żebyśmy znów byli razem.

LAURA: Nie chcę, żebyś był na moim ślubie.

JUAN: Co?

LAURA: To o co cię proszę, to nic takiego. Może trochę się wyrwałam, zapraszając cię. Jeśli przyjdiesz, jemu będzie nieswojo i tobie też... nie sędzę, żeby gra była warta świeczki. *(on jest rozczarowany, nie wie co powiedzieć)* No to jak będzie?

JUAN: To on cię poprosił, żebyś mi to powiedziała?

LAURA: Tak.

JUAN: Ale dlaczego?

LAURA: Jest o ciebie zazdrosny.

JUAN: O mnie?

LAURA: Nie jest w stanie znieść myśli, że ze mną spałeś.

JUAN: Ale jestem jedynym, który z tobą spał w jednym łóżku, a dotknął cię jedynie łokciem.

LAURA: To samo ja mu mówię.

JUAN: Dziękuję.

LAURA: Ale on w to nie wierzy.

JUAN: A dlaczego nie?

LAURA: Czytał mój pamiętnik.

JUAN: Czytał twój pamiętnik? Jest żalosny! Jak mógł czytać twój pamiętnik? Ktoś powinien zdefasonować mu buźkę, i to im szybciej, tym lepiej. Pajac!

LAURA: I niby ty to zrobisz?

JUAN: Ja nie, ale mam dwóch kolegów, którzy by się tego podjęli i to za rozsądną cenę. Jeśli jesteś zainteresowana, szepnij tylko słówko. *(pauza)* Chwileczkę. Co takiego jest w tym twoim pamiętniku, że Guzman jest o mnie zazdrosny?

LAURA: Nic takiego. *(śmieje się)*

JUAN: Coś musi być, nie? *(pauza)* Co tam napisałaś?

LAURA: Pamiętasz te noce, które... które ty i ja spędzaliśmy w łóżku gadając do późna?

JUAN: Tak.

LAURA: Nigdy w życiu się tyle nie śmiałam.

JUAN: Jasne, nic innego nie robiliśmy.

LAURA: Zasypiałam nad ranem z wywichniętą szczęką.

JUAN: Za to ja nie zasypiałem.

LAURA: Nie? Dlaczego?

JUAN: Dlaczego? *(cisza)* I to z tego powodu Guzman jest o mnie zazdrosny?

LAURA: W pewnym sensie tak. W pamiętniku napisałam, że... że z nikim nie było mi tak dobrze w łóżku. No i oczywiście Guzman po przeczytaniu tego już nie chciał słuchać żadnych wyjaśnień i... *(zdaje sobie sprawę, że Juan wnikliwie jej się przygląda)* Nie patrz tak na mnie.

JUAN: Daj mi jeszcze jedną szansę.

LAURA: Ale o czym ty mówisz?

JUAN: Jeśli wykorzystasz moje idealne ciało, nie będziesz miała już żadnych wątpliwości.

LAURA: Nie opowiadaj głupot.

JUAN: Jeśli tego nie zrobisz, kiedy umrę, podaruję moje ciało Akademii Medycznej.

LAURA: O tak?

JUAN: I wiesz co powiedzą specjaliści po obejrzeniu go?

LAURA: Co?

JUAN: *(naśladując lekarza)* „Wielka szkoda, panno Lauro! Nie ma pani pojęcia, co pani straciła.”

LAURA: Masz jakąś obsesję!

JUAN: Zaskoczyłyby cię moje możliwości.

LAURA: Nie wątpię.

JUAN: Jestem jak króliczek Duracel, który może i może, i może i...*(śmieją się, patrzą się na siebie)* Nie wychodź za Guzmana. On cię nie zmusi do oglądania trzech meczów tygodniowo.

LAURA: Nie.

JUAN: W takim razie, o czym będziecie rozmawiać? *(udaje króliczka Duracel)* I może, i może, i może,... *(śmieją się)* Nie rozumiem, czemu za niego wychodzisz. Nikt tego nie rozumie. Pewnie nawet jego rodzice tego nie rozumieją. Nie sprzeciwiają się tylko dlatego, że po tym jak zdjęłaś im z barków taki ciężar, jest im rewelacyjnie!

LAURA: Skończmy ten temat.

JUAN: Nie będziesz w stanie żyć beze mnie.

LAURA: Nie jesteśmy kompatybilni.

JUAN: Już jesteśmy. Może nie jestem w twoim typie?

LAURA: Jesteś inny.

JUAN: No. Czyli jestem klasycznym przykładem faceta, który dobrze się komponuje w kiepsko oświetlonych miejscach, tak?

LAURA: Nie o to chodzi.

JUAN: Nie, serio. Zapewniam cię, że widziany z końca korytarza w półmroku robię oszałamiające wrażenie...

LAURA: Zawsze robiłeś z siebie ofiarę.

JUAN: Bo nią jestem.

LAURA: Wiesz, kim tak naprawdę jesteś?

JUAN: No, powiedz mi. Ale tak szczerze. Gdybyś miała mnie opisać tylko jednym zdaniem, jakbyś to zrobiła?

LAURA: Szczerze?

JUAN: Tak. Ale też nie przesadzaj.

Pauza.

LAURA: Jesteś dobrym przyjacielem.

JUAN: To znaczy eunuchem.

LAURA: Ja tego nie powiedziałam.

JUAN: Nie, ale tak myślisz.

LAURA: Nie.

JUAN: Ja się nadaję tylko do wysłuchiwania i udzielania rad, nieprawdaż?

LAURA: Juan, ale ty jesteś wyjątkowy.

JUAN: Tak, wiem, że jestem wyjątkowy, ale właściwie zadane pytanie brzmiałoby: czy wy to wiecie, kobiety świata tego? Ty to wiesz?

LAURA: Wciąż uważasz, że jesteś bardziej pokrzywdzony niż cała reszta świata?

JUAN: Nie.

LAURA: Tylko się nie popłacz.

JUAN: Nie płaczę.

LAURA: I nie strasz mnie, że popełnisz samobójstwo, strzelając do siebie z pistoletu po dziadku, bo nic tym nie osiągniesz.

JUAN: Tego już nie robię. Czemu zawsze musisz wypominać mi przeszłość?

LAURA: Bo nie mamy przyszłości.

Pauza

JUAN: Naprawdę tak myślisz? *(ona nie odpowiada)* Żenujące! Pewnie uważasz, że zachowuję się jak jakiś imbecyl, prawda? *(ona potakuje)* Nie, nie zaprzeczaj. *(ona próbuje powiedzieć, że wcale tego nie robi)* Bardzo dobrze! Bardzo dobrze! Myśl o mnie, co tylko chcesz! Jak wszyscy! Że nie chcę dorosnąć, że sam nie wiem, czego chcę... Ale... „Moja prawda była taka, że chciałem spędzić z tobą życie, choćby na jakimś rogu na Brooklynie.”

LAURA: Na Brooklynie?

JUAN: Tak, to z Trumana Capote’a.

LAURA: Aa!

JUAN: Zawsze chciałem ci to powiedzieć, ale nigdy nie znalazłem odpowiedniej chwili. *(pauza)* Chcesz, żebym sobie poszedł po tym, co powiedziałem?

LAURA: Chcesz wyjść ze swojego własnego domu?

JUAN: To taka metafora, durna!

LAURA: Faktycznie durna!

JUAN: Posłuchaj, chcesz, żebym zniknął z twojego życia? *(ona nie odpowiada)* Jeśli powiesz, że nie, zrozumieć to, a jeśli powiesz że tak, porozmawiamy o tym. To jak?

LAURA: *(bierze do ręki zdjęcie)* Dlaczego... nie powiedziałeś mi tego wszystkiego dziesięć lat temu?

JUAN: Wtedy jeszcze nie czytałem Trumana Capote’a.

LAURA: Może wtedy była jakaś szansa. Ale teraz już nie jestem tą Laurą, którą pamiętasz i nigdy już nie będę mogła nią być.

JUAN: Chwileczkę. Chcę, żebyś posłuchała jednej piosenki.

Juan włącza odtwarzacz, leci piosenka The Police. On zaczyna tańczyć. Ona udaje, że nie pamięta niczego, z tego, co on próbuje jej wytłumaczyć. Juan podśpiewuje piosenkę po angielsku. Ona zdaje się przypominać sobie słowa i też podśpiewuje, ale już po polsku.

LAURA: „Ty wybierzesz to
Czego sama chcesz
Co najlepsze jest
Co najlepsze jest

Cytrynowy Schweppes.”

JUAN: Co?

LAURA: Już sobie przypominam! To piosenka z reklamy Schweppesa!

JUAN: *(wylacza muzykę)* Schweppesa? Ale... Ale to... To jest przecież „every breath you take” The Police.

LAURA: Police?

JUAN: Tak. *(do siebie)* Reklama Schweppesa! O boże! No to koniec!

LAURA: Opowiedzieć ci dowcip?

JUAN: Nie, teraz nie.

LAURA: *(teatralnie)* Wiesz dlaczego policjanci w Wąchocku noszą na czapkach napis „Ubezpieczeń”?

JUAN: *(nie wierząc własnym uszom)* A skąd mam wiedzieć?!

LAURA: Bo w Londynie policjanci mają napis „Police” [polis] *(Laura wybucha śmiechem)* Nie załapałeś? *(próbuję mu wytłumaczyć od nowa, ale on na to nie pozwala)*

JUAN: To nieprawda.

LAURA: Ale co?

JUAN: *(rozzłoszczony)* To, co mi się przytrafia. *(pauza)* Wiesz, co powinnaś zrobić?

LAURA: Co?

JUAN: Wejść jeszcze raz tymi drzwiami i powiedzieć: „Ten twój strych jest po prostu idealny.” A ja bym powiedział: „E, wcale nie”. Bo wiem, że nie jest idealny.

LAURA: Taak...

JUAN: Potem wypilibyśmy drinka i... *(bierze do ręki zdjęcie)* pogadalibyśmy o znajomych i starych dobrych czasach. A jak już byś nie była w stanie znieść presji przebywania ze mną w jednym pokoju, powiedziała byś, że przyszedł, bo jestem Przystojniaczkiem.

LAURA: Ty?

JUAN: Tak.

LAURA: Nie rozśmieszaj mnie.

JUAN: Przystojniaczkiem o wielkiej wrażliwości i mniej więcej dwudziestocentymetrowej aurze.

LAURA: Przystojniaczki mają zupełnie co innego mniej więcej dwudziestocentymetrowego.

JUAN: Nie zmieniaj tematu. Powiedziałaś mi, że nie możesz beze mnie żyć.

LAURA: Jasne. I wtedy byśmy się pobrali, tak?

JUAN: Nie, nie byłbym taki łatwy. Ale ty byś nalegała i powiedziałaś, że chciałaś mnie utrzymywać.

LAURA: Ja?

JUAN: Bo jestem genialnym malarzem. Opierałbym się przed taką możliwością. Niezbyt mocno, nie myśl sobie. I w końcu, chcąc cię uszczęśliwić, zgodziłbym się.

LAURA: Nie utrzymywałabym cię. A w życiu!

JUAN: Nadal nic nie rozumiesz? Nie prosiłbym cię o to ze względu na siebie, tylko ze względu na czworo dzieci, które byśmy adoptowali.

LAURA: Czworo?

JUAN: A z czego one by żyły, zanim ja stałbym się sławnym malarzem i multimilionerem? Zastanowiłaś się chociaż chwilę? Nie, jasne, ty myślisz tylko o sobie. Zupełnie jak Guzman. A pomyśleć, że zaprosiłem go na nasz ślub.

LAURA: Juan, daj spokój.

JUAN: Jak to? Nie chcesz wiedzieć, jakie jest zakończenie?

Pauza.

LAURA: No dobra. Jak to się kończy?

JUAN: Jesteśmy w ogrodzie, w posiadłości, w której będziemy mieszkać i nagle mówisz mi, że... mam cię pocałować.

LAURA: *(śmieje się)* O tak?

JUAN: Tak.

Pauza.

LAURA: I co dalej?

JUAN: Poproś mnie o to.

LAURA: Juan!

JUAN: No, dalej.

LAURA: Czy to niezbędne?

JUAN: Jeśli chcesz znać zakończenie, owszem.

LAURA: *(bez większego zaangażowania)* Pocałuj mnie.

JUAN: Karamba! Tego to się nie spodziewałem.

LAURA: Bez wątpienia.

JUAN: Ale skoro nalegasz, zrobię to. *(podchodzi do niej)* Zbliżam się do ciebie.

LAUA: Przecież widzę.

JUAN: Wiem, że uszy ci płoną.

LAURA: Nie fantazjuj, Juan.

JUAN: A teraz cię pocałuję.

LAURA: Dobra.

Całują się.

JUAN: Mogłabyś dać z siebie coś więcej, nie?

Znowu się całują. Juan rozgląda się dookoła, Laura robi to samo.

JUAN: Słyszałaś coś?

LAURA: Nie.

JUAN: Ja też nie.

LAURA: A czego się spodziewałeś? Kaskady fajerwerków?

JUAN: Mniej więcej.

LAURA: Kiedy wreszcie przestaniesz bujać w obłokach?

JUAN: A ty tego nigdy nie robisz?

LAURA: Robię, ale nie w taki sposób. *(pauza)* Mogło być pięknie, ale teraz to niemożliwe. *(cisza)*

JUAN: *(zdaje sobie sprawę, że nie ma u Laury żadnych szans)* Taaak.

LAURA: Juan, ja cię bardzo kocham, ale...

JUAN: Nie, nie martw się. Nie przyjdę na twój ślub.

LAURA: Tak będzie lepiej dla wszystkich.

JUAN: Jasne. *(pauza)* Mogę dać ci prezent?

LAURA: Prezent?

JUAN: Tak.

LAURA: No dobrze.

Juan podchodzi do paneli billboardu.

LAURA: Ale nie ma takie potrzeby, żebyś...

JUAN: To tylko taki drobiazg. *(odsuwa jeden z paneli i zza niego wyjmuję blejtram. To obraz przedstawiający nagą kobietę stojącą tyłem, taki sam jak ten, który stoi na sztalugach. Obraz jest skończony)* Podoba ci się?

LAURA: *(poruszona)* Jest...

JUAN: Za duży?

LAURA: Jest piękny.

JUAN: Naprawdę?

LAURA: *(ogląda resztę obrazów)* To ja?

JUAN: Tak źle cię namalowałem, że się nie poznajesz?

LAURA: I jest skończony.

JUAN: Tak. Zajął mi to dziesięć lat, ale go skończyłem.

LAURA: Juan... Nie wiem, co powiedzieć.

JUAN: Którekolwiek zdanie końcowe z „Casablanki” byłoby jak najbardziej na miejscu.

Pauza.

LAURA: Mógłbyś mi dać inny prezent.

JUAN: Inny? No nie wiem. Jeśli dasz mi kolejne dziesięć lat, to może...

LAURA: Mógłbyś dać mi w prezencie tę noc.

JUAN: Co takiego?

LAURA: A czemu nie?

JUAN: Ty i ja?

LAURA: Tak.

JUAN: Tęsknisz za moim łokciem?

LAURA: Moglibyśmy... zaliczyć to, co nam zostało do zaliczenia.

JUAN: Już za późno. Sama wcześniej tak powiedziałaś.

LAURA: Mamy przed sobą całą noc.

JUAN: Mam dać się na to nabrać?

LAURA: Tak.

JUAN: Wiesz, ja jestem jak czekolada. Powoduję uzależnienie i...

LAURA: Uwielbiam czekoladę.

JUAN: A jeśli później nie będziesz mogła przestać?

LAURA: Zaryzykuję.

JUAN: *(po chwili wahania)* Nie jest źle. Ale... to nie było tak.

Laura podchodzi do odtwarzacza, włącza muzykę, leci piosenka The Police. Laura stoi tyłem do Juana, odgarnia włosy, odwraca się do Juana i zaczyna tańczyć. Zbliża się do niego, nucąc. Tańczą. Całują się.

LAURA: Idziemy do łóżka?

JUAN: A jutro?

LAURA: Jutro? Umówiłam się z Guzmanem o dziesiątej. Musimy kupić meble. Ale mamy dla siebie jedenaście godzin.

JUAN: Jak całe życie, nie?

LAURA: Hm, decyzja należy do ciebie.

JUAN: Chcesz, żebym zrobił Ci Walki-Talki?

LAURA: Albo dwa. Albo tysiąc.

Laura zaczyna rozpinąć bluzkę, idąc do sypialni. Juan idzie za nią. Ona znika. Juan się zatrzymuje i odwraca w stronę drzwi.

JUAN: Ktoś dzwonił.

LAURA: *(z sypialni)* Nie.

JUAN: To pewnie pizza. Zupełnie zapomniałem.

LAURA: Nie otwieraj. Nie jestem głodna.

JUAN: Nie, teraz nie jesteś, ale potem będziesz. To tylko chwila, zaraz do ciebie pędzę.

Juan otwiera drzwi, ale nikogo za nimi nie ma.

LAURA: Kto to?

JUAN: Nikt.

LAURA: No to chodź. Czekam na ciebie.

Juan zamyka drzwi i znika w sypialni.

KURTYNA

Kontakt z tłumaczką:

Rubi Birden

e-mail: rubi@rubi.pl

rubi@post.pl

Więcej tekstów na stronie

www.rubi.pl

Zapraszamy!